Jastrzębiec Nie dajmy się Żydom.

NIE DAJMY SIĘ ŻYDOM!

NAPISAŁ

ANTONI JASTRZĘBIEC.

Żyd czarcie nasienie,
Dybie na ludu zniszczenie.

(Przysłowie staropolskie).

Cena 10 groszy.

WARSZAWA—1913.

Druk Ks. Trębińskiego, Ogrodowa 13.

ROZDZIAŁ I.

Niewdzięczni goście. Polska — przytułek dla żydów. Żydzi to „naród wybrany". Pojęcia żydów o „gojach" czyli chrześcianach. Co mówią o żydach mądrzy polacy. Przysłowia polskie o żydach.

Od dawnych, bardzo dawnych czasów żydzi tułają się po całym. świecie, nigdzie nie mając swej ojczyzny, wszędzie obcy, wszystkim nienawistni i wszystkich oszukujący. Osobliwie upodobali sobie nasz polski kraj, gdzie żyją, jak u Pana Boga za piecem, mnożąc się, jakby. pluskwy.

Tysiąc lat bezmała upłynęło, odkąd pierwsi żydzi zjawili się na naszej ziemi, najpierw jako handlarze niewolników t. j. zakupujący ludzi, ażeby ich wysyłać za morza i sprzedawać do ciężkich robót, na zatracenie. Kiedy z innych krajów, z Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanji zaczęto wypędzać żydów, ruszyli oni gromadnie do Polski, gdzie poczciwy

naród przyjął ich gościnnie, nie przeczuwając, że przyjmuje żmiję, która, odżywszy na jego łonie, kąsać potem zacznie swego karmiciela. Król Polski Bolesław Wstydliwy pierwszy nadał żydom prawa, pozwalając im osiedlać się w Polsce i swobodnie wyznawać ich religję; wzamian za to wkrótce zaczęły się sypać skargi na nieproszonych gości, że lichwą i oszukaństwem obdzierają ludność.

Bo żyd ówczesny był takim samym, jakimi są dzisiejsi żydzi. Chciwy na pieniądze, unikający uczciwej pracy, a żądny wzbogacenia się cudzym kosztem i cudzą krzywdą, doprowadzał zdzierstwem, oszustwami i szachrajstwem chrześciańską ludność do ubóstwa. Z początku pokorny, gdy poczuł się na siłach, zaraz wsiadał miejscowej ludności na kark, pragnąc nad nią panować i przewodzić.

Napróżno różni ludzie zwracali uwagę na szkodliwość żydów, chytrzy przybysze umieli zawsze trafić do serca królów i panów, przekonać ich o swojej użyteczności dla rozwoju handlu, wyjednać dla siebie opiekę i coraz nowe przywileje. Szczególnie dobrze im się działo za panowania króla Kazimierza Wielkiego i Zygmunta starego, ale i późniejsi królowie, zwłaszcza ostatni — Stanisław August Poniatowski, potrzebując ciągle pieniędzy, opiekowali się życzliwie żydostwem.

Każdy inny naród poczuwałby się do wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa, tylko nie żydzi. Złem za dobre zawsze odpłacali, zdradzając Polskę w ciężkich dla niej chwilach, pomagając nieprzyjaciołom i szpiegując na ich korzyść. Niekiedy potrafili szpiegować na dwie strony, bo żyd, byle tylko zarobić, nie cofnie się przed żadnem łotrostwem. Ukrzyżowawszy przed wiekami Chrystusa Pana, nienawidzą do dziś Krzyża i jego wyznawców, natomiast sami nazywają się „narodem wybranym i umiłowanym przez Boga“.

Według ksiąg religijnych żydowskich, które nazywają się *Talmud,* tylko żyd ma prawo do nazwy człowieka, wszystkie inne narody to „akumy” (poganie) lub „goje” (cudzoziemcy), zasługujący na pogardę ze strony żydów. Podług mniemania żydów, Bóg stworzył świat tylko dla nich; słońce oświeca ziemię, deszcz użyźnia ją tylko dla tego, że na niej żydzi mieszkają; żydzi są milszymi Bogu od aniołów. „Wszyscy „goje” (chrześcianie) są koszami do których się wrzuca słomę i gnój; mają oni zwierzęcą duszę” — powiadają żydzi. „Żydzi są ludźmi, albowiem ich dusze pochodzą od Boga, gojów zaś, których dusze pochodzą od nieczystego ducha, można tylko nazwać świniami!” „Chociaż goje mają postać ludzką, mimo tego

można ich tylko małpami nazwać, w porównaniu z człowiekiem" (t. j. żydem). *)

Takie i tym podobne głupie bajania sprawiły, że żydzi uważają się za naród, któremu Bóg przeznaczył panowanie nad światem. Dlatego też każdy czyn, by najpodlejszy, wszystko co może niszczyć i rujnować chrześcian, jest im przez Talmud dozwolone. Krzywoprzysięstwo, podstępne oszustwo, kradzież, lichwa nie są to dla żydów przestępstwa, ani grzechy, ale piękne czyny, zasługujące na pochwałę, jeżeli zmierzają do zguby chrześcianina, nad którym—według słów rabinów—litować się nie wolno. Jak wielką, jak zajadłą mają żydzi nienawiść do chrześcian, świadczy zdanie uczonego żyda Majmonidesa, który mówi:

„Jeżeli się w pewnym domu wśród tysiąca inowierców znajdzie jeden żyd, a dom ten zapadnie się, wtedy trzeba gruzy dla tego jednego żyda usunąć. Gdy zaś z całej liczby odłączy się jeden człowiek, przechodząc do innego domu, który również zawali się, wtedy trzeba takie zwaliska uprzątnąć, bo ten jeden człowiek może być właśnie żydem. Lecz gdy się wszyscy z pewnego miejsca oddalą, przechodząc na inne, a tylko jeden człowiek zo-

---

*) Wszystkie te zdania, wyjęte z ksiąg żydowskich, podaje w dziele p. t. „Poznaj żyda" znany pisarz Teodor Jeske-Choiński.

stanie w zawalonym domu, który go gruzami swemi pokryje, wtedy nie trzeba w ruinach poszukiwać, trudno bowiem przypuścić, żeby ten jeden człowiek miał być właśnie żydem".

A więc: dla uratowania jednego choćby żyda, należy zrobić wszystko, ale obok ginącego chrześcianina można przejść obojętnie. Tak uczy religja żydowska, która zaleca żydom miłość tylko względem żyda, bo tylko żyd żydowi jest bratem i bliźnim. Nie dziw, że kierując się takiemi zasadami, żydzi dali się we znaki wszystkim narodom, wśród których osiedli. To też od niepamiętnych czasów odbywały się w różnych miastach straszliwe nieraz pogromy, które pędząc żydów z kraju do kraju, zapędziły ich w ostatku do Polski, gdzie, na nasze nieszczęście, znajdowali spokojny przytułek. Zyskując sobie przyjaciół i opiekunów wśród możnych panów, którym oddawali usługi pieniężne, nie zdołali jednak żydzi przeciągnąć na swoją stronę ludzi mądrych i przewidujących. Słynny kaznodzieja, ksiądz Piotr Skarga w jednem ze swoich kazań powiedział o żydach:

„Lichwę w chrześcian wmawiają, rozmaite im zyski na arendach, mytach, karczmach, gorzałkach obiecując; okrucieństwa z ucisku nad poddanymi uczą; stan kupiecki psują; czeladź chrześciańską chowając, od Chrystu-

sa odwodzą i niewiasty chrześciańskie, które im służą, brzemienne czynią, na wzgardę wielką krwi chrześciańskiej”.

A w dwieście lat po Skardze, Stanisław Staszic, uczony mąż i dobroczyńca włościan, którym po śmierci przekazał na własność zebrane skrzętną pracą i oszczędnością dobra Hrubieszowskie, nazwał żydów „letnią i zimową szarańczą, która wsie napełnia nędzą, a powietrze zaraża zgnilizną”.

„Nie było jeszcze żyda — pisał Staszic — któryby ciągłą, pracowitą służbą w domu jakiego gospodarza — polaka, bądź u rolnika, bądź u rzemieślnika, bądź u ziemianina przyjął. Przeciwnie, krocie już polaków żydom służą dla pożytku żydów, ciężką pracę w służbie ich ponoszą, dla żydów dzienną pańszczyznę i nocną stróże odrabiają”. I tak jest istotnie. Czy rolnik, czy rzemieślnik, czy kupiec — pan, kmieć i mieszczanin, wszyscy u nas pracują na zbogacenie żyda. Przyszli żydzi do Polski z pokorą żebraczą i kąta im w swym domu udzieliliśmy, ale wkrótce bezdomni komornicy w niewolę swych gospodarzy wzięli i dziś usiłują nas z polskiego domu wypędzić, by go na własność swoją zagrabić. Bo jak mówią przysłowia ludowe, doświadczeniem od dziadów, pradziadów stwierdzone: „Żyd nie byłby żydem, gdyby nie oszukał”. „Gdzie żyd łeb wsadzi, sam się djabeł wki-

nie". A jeszcze inne powiadają: „Gdzie są żydzi, tam człek grosza nie widzi"—bo: „gdzie chłop traci, tam się żyd bogaci."

Ten „osobliwy", „wybrany", ba! nawet „święty" naród — jak się żydzi lubią nazywać — ma ten charakter, że gdy go się jednemi drzwiami wypchnie, to drugiemi wlezie. Dziś oskubany z pierza, na jutro w nowe porasta. To też winniśmy wszyscy polacy dobrze zapamiętać, że: „kto wierzy w żydy, nie ujdzie biedy", że — „na żyda tak można rachować, jak na zły zegarek", albowiem: „jak niema w niebie dnia bez świętego, tak niema w świecie żyda poczciwego".

ROZDZIAŁ II.

Zalew żydowski w naszym kraju. Szkodnictwo żydów. Żydzi na wsiach. Niszczyciele i truciciele ludu. Wara od polskiego zagona!

Jak mrowie, obsiedli żydzi Polskę, stanowią dziś prawie szóstą część ludności kraju, czyli, że na sześciu chrześcian wypada u nas jeden żyd. Roją się nasze miasta i miasteczka od chałatowego żydostwa, żyjącego w brudzie i niechlujstwie, a w Warszawie, w stolicy kraju, jest obecnie więcej żydów, niż

we Francji, Hiszpanji, Portugalji i Belgji, razem wziętych. Od lat dwudziestu do żydów, dawniej tu zamieszkałych, których jednak z Polską i jej mieszkańcami żadne węzły nie łączą, zaczęli przybywać żydzi z głębi Rosji, wypłaszani stamtąd pogromami lub pozbawieni prawa pobytu poza tak zwaną „granicą osiadłości“. Bywały lata, że przyjeżdżało do nas 30—50 tysięcy rocznie tych niepożądanych gości, siewców wszelkiego rodzaju zgnilizny, fizycznej i moralnej.

Jakkolwiek od wieków żydzi mieszkali na wsiach, głównie jako pachciarze przy dworach lub arendarze karczem, ale tłumniej zaczęli osiadać dopiero po uwłaszczeniu włościan. Zajmują się oni tem wszystkiem, co dać może zarobek, byle tylko nie uczciwą pracą, od której stronią, jak djabeł od święconej wody. Przedewszystkiem żyd, mieszkający na wsi, stara się wszelkiemi sposobami podtrzymywać nałóg pijaństwa wśród ludności, wiedząc, że nietrzeźwego człowieka łatwiej obedrzeć i namówić na nieuczciwe czyny, hańbiące chrześcianina, a przynoszące zyski żydom. Pożyczając pieniędzy w potrzebie, wyniszcza lichwą zarówno dwory jak i włościan. Obejrzyjmy się wokoło siebie: ileż to szmatów pięknej, urodzajnej ziemi przeszło i przechodzi do żydów, dla tego tylko, że właściciel nie mógł utrzymać

w rękach swej ojcowizny, bo raz pożyczywszy pieniędzy od żyda, zginął, oplątany przez niego, jak mucha w sieci pajęczej. Iluż to spokojnych i porządnych gospodarzy, za namową żydów, porzuciło uczciwe życie i wszedłszy na drogę złodziejstwa, zginęło w kryminale. Kupując chętnie kradzione rzeczy, żydzi tem samem zachęcają do złodziejstwa; ledwie odrosle od ziemi dzieci wiejskie namawiają do drobnych kradzieży w domu lub we dworze, płacąc za skradzione przedmioty brudnemi cukierkami lub papierosami. Podwójni gorszyciele maluczkich, bo niedość, że zaprawiają młodzież wiejską do nieposzanowania cudzej własności, ale i przyzwyczajają do nałogu palenia, szkodliwego dla zdrowia i będącego, często na wsi przyczyną pożarów. Żyd na wsi, czy to będzie sklepikarz, sadownik, czy pachciarz, zawsze działa na szkodę włościan i całego społeczeństwa. Oszukuje na mierze i wadze, rozpaja i demoralizuje lud, wyzuwa z mienia i doprowadza do nędzy. Chytry i fałszywy Judasz ma tysiące sposobów wyzyskania, których włościanin pojąć, ani przewidzieć nie jest w stanie, to też zwykle ani spostrzeże, jak się znajdzie w żydowskiej pułapce.

Tak bardzo rozpowszechnione koniokradztwo, a we wsiach pogranicznych i przemycanie towarów przez granicę, urządzają wy-

łącznie żydzi. Oni obmyślają plany i sposoby wykonania, samo zaś wykonanie powierzają przeważnie chrześcianom, skuszonym do tego podstępnie, obietnicą sutego zysku, zakropioną obficie gorzałką.

A ileż podpaleń wynikło z namowy żyda, kierowanego bądź to uczuciem zemsty, bądź chęcią zniszczenia szkodliwego dlań, bo nie poddającego się wpływom żydowskim, gospodarza.

Czyż nie żydzi wiejscy, będący głównymi naganiaczami emigracji zagranicę, umyślnie, dla większego zysku, wskazują emigrantom fałszywe drogi lub nieodpowiednie miejsca wychodźctwa, oddając w ten sposób chłopa polskiego na pastwę różnych bezlitośnych wyzyskiwaczy, na nędze i poniewierkę?

Czyż nie żydzi, tak zwani „handlarze żywym towarem" usidlają corocznie setki dziewcząt polskich i łudząc widokami dobrze płatnych posad za morzem, sprzedają je na rozpustę, na zgubę duszy i ciała? Bo niema takiej podłości na świecie, takiego łajdactwa, do któregoby się żyd nie wziął dla zarobku.

Było dobrze żydom na wsi przez całe lata; z obdartych „szajgeców" wyrastali w krótkim czasie na dziedziców; ale czy to dorabiający się żydziak, czy „jaśnie wielmożny dziedzic", każdy, jak pijawka, ssał krew i pot ludu polskiego. Teraz żydzi zą-

mierzają jeszcze gorliwiej wziąć się do tej zyskownej roboty. Bo oto dowiadujemy się z wydawanych po polsku gazet żydowskich, że zawiązało się Towarzystwo, mające na celu osadzanie żydów na wsiach i kierowanie ich do pracy na polu rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosł i przemysłu domowego, jednem słowem kolonizowanie naszego kraju przez żydów.

Z wrodzoną sobie chytrością wmawiają w nas założyciele Towarzystwa, że będzie to wielkiem szczęściem dla Polski, gdy żydki zagospodarują się na roli. Zaprawdę, tego tylko nam brakowało! Żyd-rolnik będzie takim samym szachrajem, jak obecnie żydowscy handlarze wiejscy. Uprawiać będzie nie rolę, ale wyzysk i oszustwo, bo tego tylko ziemia wyżywić może, kto z niej wyrósł i kto ją kocha, jak matkę rodzoną.

Żydzi dużo mówią o swojej ojczyznie — Palestynie; niech tam jadą orać zagony. Ale od polskiej ziemi — wara! Nie damy jej!

ROZDZIAŁ III.

Żydzi w miastach i miasteczkach. Fałszywa opinja o ich zasługach w handlu i przemyśle. Wyzysk robotników-chrześcian w fabrykach żydowskich. Dobre przykłady.

Jeżeli dziś żydzi zaczynają dopiero myśleć o gromadnem osiadaniu na wsi, to miasta nasze i miasteczka oddawna już są zażydzone. Ze 116 miast i miasteczek w Królestwie Polskiem tylko w 34 jest więcej chrześcian, niż żydów i to zawdzięczając niemcom osiadłym licznie w miejscowościach fabrycznych. W gorszem jeszcze zażydzeniu, niż my, znajdują się nasi rodacy w sąsiedniej Galicji, bo tam na 7 miljonów mieszkańców jest przeszło 3 miljony czyli prawie połowa żydów, a starożytna stolica Polski — Kraków posiada w swych murach blizko połowę właścicieli domów — żydów.

Lubią się żydzi chwalić, że oni stworzyli handel i przemysł w Polsce i że bez nich nie istniałyby te dwa zajęcia. Kłamstwo to powtarzają, jak za panią—matką pacierz, i chrześcianie, przypisując w ten sposób mimowoli żydom zasługi, których oni w rzeczywistości nie położyli. Wprawdzie pozbawieni możności zarobkowania na innych polach, zajmują żydzi główne stanowisko w handlu i przemyśle, ale nie przynoszą żadnej korzyści krajowi, przeciwnie, są sprawcami nieobliczalnych szkód.

Handel żydowski, oparty na przebiegłości kupieckiej, nie liczy się z zasadami moralności i sprawiedliwości, bo celem jego jest zdobycie jaknajwiększej ilości pieniędzy, wszystko jedno jaką drogą, choćby najnieuczciw-

szą. A ileż strat wyrządzili żydzi rzemiosłom polskim! Weźmy dla przykładu szewctwo.

Przed dwudziestu laty słynęło w całej Rosji obuwie warszawskie; to też wysyłano go tam od nas za kilkaset tysięcy rubli rocznie, Zwęszyli żydzi dobry interes i dalejże wyrabiać obuwie z papierowemi podeszwami, nic nie warte i wysyłać je do Rosji pod nazwą warszawskiego, często bardzo z fałszowaną firmą chrześciańską. Skutek był taki, że w krótkim czasie, dzięki żydom, obuwie warszawskie zepsuło sobie dobrą opinję i szewcy nasi stracili rynek, przynoszący im poważne zyski. Żyd na każdem stanowisku, czy to jako kupiec, czy właściciel warsztatu rzemieślniczego, czy jako fabrykant, zawsze jest tandeciarzem i lichwiarzem, a ponadto bezlitosnym wyzyskiwaczem swych pracowników, zwłaszcza chrześciańskich.

Robotnik-chrześcianin, pracujący w fabryce żydowskiej, zawsze jest gorzej płatny, bardzo często nieregularnie i wyzyskiwany w pracy do ostatnich granic możliwości. Niedawno temu wychodząca w Warszawie „Gazeta Poranna" opisywałanastępujący wypadek:

W miasteczku Żelechowie, gubernji Siedleckiej pracowało 26 kobiet w żydowskich warsztatach tkackich. Wyzyskiwane były w okropny sposób i nieregularnie płatne, tak

że nieraz należności ich dochodziły do 60 rb. na głowę. Przed świętami Bożego Narodzenia jedna z nich udała się do fabrykanta po kilka rubli z należnego jej zarobku, ale żyd w brutalny sposób odmówił pieniędzy, a po długich prośbach, dał wreszcie kartkę do kupca, naturalnie także żyda, na niezbędne przedmioty na święta. Straciły wtedy cierpliwość żelechowskie kobieciny, porzuciły swoich żydów i założyły o własnych siłach „Chrześciańską spółkę tkacką”. Szczęść im, Boże, w tej robocie!

Przytoczyliśmy drobny przykład, ale tak samo mniej więcej dzieje się we wszystkich warsztatach i fabrykach, gdzie żyd jest właścicielem.

Oprócz wyzysku pieniężnego, robotnikom chrześciańskim, pracującym u żydów, grozi jeszcze jedno niebezpieczeństwo: jest niem gorszące i demoralizujące koleżeństwo z robotnikami—żydami. Oni to w ostatnich czasach po miastach i osadach fabrycznych byli głównymi kusicielami i złymi duchami ludności robotniczej; oni odbierali robotnikom wiarę w Boga i miłość Ojczyzny; pomni, ze z ludźmi, wyzutymi z uczuć szlachetnych, łatwiej dadzą sobie radę. Oni to, podburzając do bezmyślnych bardzo często sztrajków, obiecywali robotnikom złote góry, zamiast których jednak głód i nędza zawi-

tały w progi robociarza. W ten sposób pracowali żydzi „dla dobra robotnika polskiego” przed siedmioma laty, ale i dziś zawsze i chętnie występują w takich rolach o ile się sposobność nadarzy. Ale robotnik polski, nauczony doświadczeniem, nie będzie już chyba ufał „przyjacielskim radom” żydów; nie będzie widział w żydzie niewinnego baranka, za jakiego się żydzi lubią przedstawiać, ale wilka, czyhającego na zgubę narodu polskiego. W wielu miejscowościach robotnicy zrozumieli nareszcie konieczność odsunięcia się od żydów. Pod Łodzią, naprzykład, przy fabryce L. Geyera założono sklep spożywczy dla robotników; robotnicy cukrowni „Leśmierz” pod Ozorkowem zaprzestali zupełnie kupować u żydów — jak donoszą o tem ze smutkiem gazety żydowskie. W wielu też miejscach robotnicy chrześcianie tłumnie opuszczają fabryki żydowskie. Te dobre przykłady, mnożące się z każdym dniem, napełniają nas otuchą i wiarą, że sprawa odżydzenia miast i miasteczek powoli, lecz stale posuwa się naprzód. Większość ludności w miastach stanowią rzemieślnicy i robotnicy; od nich więc głównie zależy dalsze powodzenie tej sprawy. Niechaj, wziąwszy się za ręce, działają według wskazówek, które podamy w następnych rozdziałach niniejszej książeczki — by z czasem pozbyć się wszel-

kiej opieki żydowskiej dla własnego dobra i lepszej przyszłości kraju.

ROZDZIAŁ IV.

Przewaga żydostwa nad nami. Musimy się bronić. Gwałt i prześladowanie żydów to nie obrona. Ostrzeżenia papieży. Odsuńmy się od żydów.

Jasnem jest dla każdego, komu nie zaślepiły oczu pieniądze żydowskie, że ten „naród wybrany“ zalawszy miasta, myśli teraz o zagarnięciu wsi, ażeby tym sposobem, z biegiem czasu, stać się panem i gospodarzem całej Polski. Nienawidzone w całym świecie przybłędy, poczuwszy się w Polsce na siłach, śmią nam, odwiecznym tej ziemi mieszkańcom, narzucać swą wolę i rozkazy. Tak właśnie zrobili przy wyborach do czwartej Dumy, przeprowadziwszy na posłów, wbrew życzeniu całego społeczeństwa, w Łodzi żyda, a w Warszawie żydowskiego parobka. Ale to się już drugi raz nie powtórzy. Jeżeli nie chcemy zginąć marnie, jeżeli nie chcemy zostać podbitym przez żydów narodem, musimy się bronić od tych gnid, co nas oblazły.

Ale jak się bronić? Nie pięścią, nie gwałtem, nie prześladowaniem, bo te najczęściej nie prowadzą do celu, przeciwnie, wzmacniają jeszcze siły prześladowanych. Z chwilą kiedy się zaczął w kraju ruch, przeciw żydowski, żydzi podnieśli gwałt, że polacy chcą urządzić pogrom. To nieprawda, to zwykła obłuda żydowska! Polacy nie mają zamiaru robić pogromów, bo po pierwsze: niechrześciańskiem i niegodnem naszego narodu byłoby używanie takich barbarzyńskich środków, a po drugie: mamy dowody, że pogromy nietylko plagi żydowskiej nie niszczą, ale zwykle wychodzą na korzyść pogromionym. Poleci trochę pierza z betów, i trochę kłaków z pejsów żydowskich, a wnet z całego świata posypią się od żydowstwa składki na „biedne ofiary“, które w ten sposób nietylko nie stracą, ale jeszcze zarobią. Nie w łeb bić żydów, lecz w kieszeń — to ich najdotkliwiej zaboli.

Kościół nasz święty katolicki, potępiając surowo gwałty i prześladowania żydów, ostrzegał jednąk od wieków przed łączeniem się i utrzymywaniem stosunków z żydami, rozumiejąc, jak wielkie niebezpieczeństwa wypływają dla wyznawców Chrystusa z takiej łączności. W tym duchu przemawiał Święty Tomasz z Akwinu, tak samo wypowiadali się Papieże: Inocenty III, Inocenty IV, Alek-

sander III, a Papież Benedykt XIV, dowiedziawszy się, że w Polsce żydostwo gromadnie miasta i miasteczka obsiadło, z niemałą dla ludności chrześciańskiej krzywdą, wydał w r. 1754 „List do Biskupów polskich“. Zaleca w tem piśmie Ojciec Św., aby Pasterze duchowni nie szczędzili starań w celu odwrócenia klęsk, które zagrażają narodowi polskiemu przez podobne rozpanoszenie się żydostwa, nietylko już po miastach, ale po wsiach i dworach wiejskich — i doradza *zupełne odsunięcie się chrześcian - polaków od żydów i zerwanie wszelkich z nimi stosunków.*

ROZDZIAŁ V.

Żydostwo—kamień na naszych drogach. W gromadzie siła. Jak prowadzić samoobronę od żydów. Związki, kasy i spółki wiejskie. Handel zbożem. Nie dajmy się!

Znany pisarz Jan Mrówka, który przed trzydziestu blizko laty pierwszy począł nawoływać naród do wyzwolenia się z jarzma żydowskiego, opowiada w jednej ze swoich książeczek następującą historję.

„Na drodze leżał wielki, ogromny kamień.

Ludziska, idący drogą, obchodzili go, jadący furmankami objeżdżali bokiem, wieszając się nad rowem, nikt jednak z owych przechodzących i przejeżdżających kamienia ruszyć ani usunąć nie próbował. I leżała sobie ta zawada i już trawą obrosła, a ludzie wciąż ją omijali. Aż razu pewnego, w dzień jarmarczny, pewien gospodarz, jadący furmanką zawadził o ów kamień wielki, tak że wóz się przewrócił, kobieta, jadąca z mężem na jarmark, spadła z wozu i rękę sobie wywichnęła, a worek z ziarnem, jakie gospodarz wiózł na sprzedaż, pękł, rozsypane zaś zboże pomieszało się z piaskiem. Gospodarz strapiony złą przygodą, stanął nad kamieniem i myśli: Trzebaby jednak tę zawadę nareszcie usunąć. Sam nie poradził, ale że to, jak rzekłem, dzień był jarmarczny, i kilka jeszcze furmanek za nim do miasteczka dążyło, tedy gospodarz ów zawołał do sąsiadów jadących:

— Chłopcy! weźmy, no się wszyscy razem i usuniemy tego zawalidrogę, bo nam jeno krzywdę czyni, a i przyczyną nieszczęścia być może. I zabrali się sąsiedzi razem do roboty i po wielu usiłowaniach, ruszywszy kamień ów z miejsca, zepchnęli go do rowu.

Takim kamieniem na naszych drogach jest żydostwo. Ten i ów omija go lub objeżdża, ale kamień żydowski leży spokojnie, obrastając w pieniądze i stanowiąc za-

wadę dla polskiego narodu. Usiłowania jednego człowieka nic tu nie zrobią, musimy się wszyscy wziąć do roboty, ażeby tę przeszkodę z drogi naszego rozwoju usunąć. Robota to nie będzie łatwa, ani krótkotrwała. Przez setki lat żydostwo powoli zagarniało Polskę w swoje chciwe ręce, potrzeba więc też lat wytrwałej, spokojnej i cierpliwej pracy, ażeby naród mógł się pozbyć ciążącego na nim brzemienia. Ale — jak to mówią — „nie odrazu Kraków zbudowany", nie zrażajmy się więc i weźmy się do pracy gromadnie, a niebawem pomyślne skutki się okażą, bo „gromada to wielki człowiek".

Jakże tę pracę prowadzić?— zapyta niejeden z czytelników.

Przedewszystkiem trzeba odbierać żydom zarobki, jakie dziś mają na wsiach. Jeżeli żyd utrzymuje na wsi sklepik, dlaczegoby chrześcianin nie mógł tego zrobić? Jeżeli żyd zarabia na handlu mlekiem, zbożem, drzewem i t. p. dlaczegoby te zyski nie miały przejść do kieszeni chrześciańskich? Żydzi po większej części pożyczają włościanom pieniądze, dlaczegoby włościanie sami sobie pożyczać nie mogli?

W pojedynkę tego wszystkiego zrobić niepodobna, ale czego jeden człowiek nie zrobi, tego w gromadzie zawsze dokonać można, i to bez żadnych nadzwyczajnych trud-

ności. Należy więc najpierw skupiać się w gromady t. j. dążyć do zakładania w jaknajwiększej liczbie spółek, związków i stowarzyszeń, które potrafią nas obronić przed nawałą żydowską i uwolnić od wszelkich stosunków kupna i sprzedaży z żydami.

W miastach zrozumiano wcześniej konieczność samoobrony i dziś po całym kraju brzmi donośnie hasło: „Nie kupować u żydów!” ;„Swój do swego!” Nietylko w większych miastach, jak Warszawa, Lublin, Radom, ale i w małych miasteczkach: w Hrubieszowie, Radzyminie, Sochaczewie i wielu innych powstają różne kasy, zakładają się hurtownie czyli wielkie magazyny, których zadaniem jest dostarczanie towarów sklepom chrześciańskim. Ale i po wsiach, w różnych okolicach kraju, powstają dziś coraz gęściej sklepiki chrześciańskie, spółki rolnicze i przemysłowe (maślarnie, mleczarnie, fabryki cykorji i t. p.) kółka rolnicze i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Przekonali się ludzie, że „nie taki djabeł straszny jak go malują” — że można i z żydami dać sobie radę, trzeba tylko mieć silną wolę i chęć do wytrwałej pracy, nie zrażającej się różnemi przeciwnościami i przeszkodami. Z Bogiem i przy Jego pomocy prowadzona uczciwa praca zawsze będzie po-

myślnym uwieńczona skutkiem i cel pożyteczny osiągnie.

A do tego celu prowadzą lud polski następujące drogi:

Kółka rolnicze,

Spółkowe sklepy chrześciańskie, czyli tak zwane sklepy spółdzielcze.

Spółki handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze.

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Jakkolwiek wszystkie te rodzaje związków są jednakowo ważne, za najpierwszy jednak krok w robocie odżydzania wsi uważamy **sklepy spółdzielcze i kasy pożyczkowe.**

Musimy jednak zwrócić uwagę, że przy zakładaniu sklepów spółdzielczych należy baczyć na warunki miejscowe, ażeby niewłaściwie stosowana spółdzielczość nie podcinała bytu prywatnej przedsiębierczości i sklepów polskich.

Ludzie, kupujący w sklepikach wiejskich, padają ofiarą strasznego wyzysku. Wszystko to, co się tam kupuje, to nie towary, ale odpadki różnych towarów i produktów w najgorszym gatunku, sprzedawane za drogie ceny z oszukaństwami na mierze i wadze. Tymczasem sklep spółkowy chrześciański,

otrzymujący towary ze specjalnie w tym celu założonych hurtowni spółdzielczych, nie będzie sprzedawał zielska, zamiast herbaty, ani cukru, pomieszanego z piaskiem. Rzetelnej miary i taniej ceny każdy może być pewny w takim sklepie, bo nie zakłada się on dla zbierania zysków pieniężnych, lecz dla wygody i pożytku ludności. Najlepszym dowodem, jak wielkie usługi oddają spółdzielcze sklepy wiejskie, jest to, że mamy ich dziś w kraju przeszło trzy tysiące i wszystkie one rozwijają się pomyślnie, ku wielkiemu strapieniu naszych wrogów — żydów.

Mamy też już paręset kas pożyczkowo-oszczędnościowych wiejskich, z których wiele zrozumiało, że celem ich istnienia nie jest jedynie obrona od lichwy żydowskiej przez udzielanie pożyczek gospodarzom. Mają one daleko szersze zadania pracy: popieranie i pomoc kredytem dla istniejących już lub nowozakładanych spółek i kółek włościańskich; dostarczanie spółkom rzemieślniczym narzędzi pracy i materjałów; wreszcie zakup wyrobów włościańskich w celu sprzedaży hurtowej poza obrębem wsi.

To ostatnie zwłaszcza stałoby się w bliskiej przyszłości zbawieniem wsi polskiej, gdyby Kasy pożyczkowe ujęły w swoje ręce handel zbożem. Wieś — żywicielka kraju, po całorocznej ciężkiej pracy nad uprawą roli,

komuż dziś sprzedaje wyrobione w pocie czoła zboże? Komużby innemu, jak nie chytremu handlarzowi żydowskiemu, który, udzieliwszy na przednówku zaliczki pieniężnej trzyma go potem w swych szponach i plon jego pracy zabiera, dyktując dowolnie cenę.. Nietylko chaty, ale i dwory toną bez wyjścia w niewoli kupca zbożowego, która przez długi szereg lat tysiące ludzi doprowadziła do nędzy. Jest to naprawdę niewola i wyzysk najhaniebniejszy, mający za podstawę zmowę spekulantów żydowskich. Żydzi tacy poprostu rozdzielają między siebie wsie całe, niby własność swoją i naprzykład: w tej wsi, w której prowadzi handel zbożem Icek, niewolno handlować Berkowi, pod groźbą wysokiej kary pieniężnej za przekroczenie takiej umowy, która w żydowskim szwargocie nazywa się „prawem hazaka".

Otóż tu właśnie jest najważniejsze i najwdzięczniejsze pole pracy dla Kas Pożyczkowych wiejskich. Mając pieniądze, mogą one dawać rolnikom zaliczki, kupować zboże na pniu i w ten sposób utworzyć handel zbożem, oparty nie na wyzysku i lichwie, lecz na sprawiedliwem stosowaniu cen, odpowiednio do warunków i potrzeb rynku zbożowego. Dzielni rodacy nasi z W. Księstwa Poznańskiego dawniej od nas zrozumieli tę potrzebę i wprowadzili to w życie; ich sto-

warzyszenia pod nazwą „Rolniki” wyparły żydowskich handlarzy i utworzyły polski handel zbożem. To też w W. Księstwie Poznańskiem żydów jak na lekarstwo; uciekły stamtąd te „szczury wędrowne”, gdy nie miały na czem żerować. Od nas samych zależy, żeby i nasz kraj spotkało to szczęście.

Jak już przedtem powiedzieliśmy, wszelkie gwałty nad żydami sprzeciwiają się nauce Chrystusa i są niegodne imienia polskiego; tylko drogą zrzeszania się t. j. łączenia się w gromady, tworzenia stowarzyszeń, możemy się pozbyć tych pasibrzuchów, tuczących się na naszem ciele. Tego właśnie żydzi boją się, jak ognia; każda spółka wiejska, każda kasa, każdy sklep, we wsi powstały, są im solą w oku i wywołują ich gniew bezsilny. Ale my nic sobie nie róbmy z krzyków żydowskich, lecz idźmy wytrwale do celu, jeżeli nie chcemy, żeby nasze dzieci kiedyś, dla kawałka chleba, żydom w piecach paliły i zamiast świętej niedzieli obchodziły żydowskie szabasy.

W każdej wiosce przecież znajdzie się choć jeden człowiek oświeceńszy i obdarzony chęcią do czynu; taki powinien wytłomaczyć swym współmieszkańcom korzyści stowarzyszania się i zachęcić ich do zakładania we wsi związków, jakie jej są potrzebne. Jak się wziąść do tego, objaśni **Komisja Współ-**

dzielcza w Warszawie, która udziela bezpłatnie wszelkich wskazówek, dotyczących czy to sklepu, czy spółki lub kasy. Należy się zwrócić do niej listownie pod adresem: **Warszawa, ulica Chmielna Nr. 13**, a ona oświeci każdego i nie pozwoli błądzić po omacku.

„Chciejmy tylko chcieć”—jak mówił sławny poeta Stanisław Wyspiański — i zrozumiejmy, że nietylko naglącą potrzebą, ale najpierwszym naszym obowiązkiem jest samoobrona przed żydami. Jak wezbrana rzeka wylewa na wiosnę, niszcząc plony rolnika i zabierając ofiary w ludziach, tak żydzi zalewają nasze wsie i miasteczka, pustosząc kraj i marnując ludzi. By rzekę uczynić nieszkodliwą, wzmacnia się jej brzegi i wznosi na niej tamy; by unieszkodliwić żydów, wzmacniajmy swe siły społeczne i budujmy tamy na drodze ich pochodu, bo inaczej wkrótce nas powódź żydowska pochłonie. Nie dajmy się żydom! — niech będzie hasłem, głęboko wyrytem w duszy każdego. Niech każdy w swej rodzinie, w swej wiosce, w swojem miasteczku pracuje szczerze i cierpliwie nie opuszczając rąk, nad odżydzeniem kraju, a rychlej, niż się spodziewamy, spełnią się słowa poety Kazimierza Brodzińskiego, który poucza:

Rób każdy w swojem kółku, co każe Duch Boży,
A całość sama się złoży.

ROZDZIAŁ VI.

DZIESIĘĆ RAD,

KTÓRE KAŻDY POWINIEN UMIEC NA PAMIĘĆ.

1.

Nie będziesz wchodził z żydem w handle i konszachty:
Zje żyd chaty, jak połknął niejeden dwór szlachty.

2.

Pamiętaj w letni dzionek i wieczór zimowy:
Że żyd twój wróg najgorszy—bo to wróg domowy.

3.

Wyjść z żydowskiej niewoli staraj się zawczasu:
Byś nie musiał w przyszłości świętować szabasu.

4.

Nie wierz w żydowskie słowa, bo żyd zawsze kłamie:
Gdy trzeba dla zarobku, i przysięgę złamie.

5.

Nie kupuj nic u żyda, najszczersza to rada —
Kto u żydów kupuje, sam siebie okrada.

6.

Trzy są rzeczy najgorsze, wyliczę je z krótka:
Żyd — dziedzic, żyd — przyjaciel i żydowska wódka.

7.

Kto, zmuszon dług zaciągnąć, żyda nie omija:
Dobrobyt swój i spokój na zawsze zabija.

8.

Nie bierz żyda — pachciarza do obory swojej:
Bo on nie krowy twoje, lecz ciebie wydoi.

9.

Gdy sprzedajesz żydowi konia, cielę, zboże:
Nie czujesz, że sam siebie sprzedałeś w tej porze.

10.

Gdy chcesz dobre osiągnąć, a uniknąć złego:
Miej zawsze na pamięci hasło: „Swój do swego!“

*

*   *

Kiedy ranne wstają zorze,
Strzeż od żyda, Panie Boże!
Bo żyd, zawsze chytra sztuka,
Ocygani i oszuka.

Kiedy słońce na południe
Idzie, blaskiem świecąc cudnie,
By nie spadła na mnie bieda,
Panie Boże chroń od żyda.

Gdy wieczorne spadną mroki,
Gwiazdy wejdą na obłoki,
Daj, o Boże, by brodaty
Żyd nie wchodził do mej chaty.

Gdy tak dzienne skończę sprawy,
Westchnę szczerze!: Bóg łaskawy!
Dał mi spełnić, com zamierzył:
Bez żyda-m dzień cały przeżył.
